

Jon

Wybór wierszy

"Istnienie"

Zginę kolejny raz,
Z nadzieją, że nie wstanę znów,
Bo może jestem wyblakłą historią,
A może jeszcze ktoś cokolwiek pamięta?
I tak bez większego to znaczenia,
Znudzili mnie wszyscy ludzie,
Powtarzalnie nudni od początku do końca,
Dotykam ich pięknej, podobno, duszy..
.. ogromna pustka wypełniana w snach,
Nie wiem czy mogę wyrzec sam,
Jednak jeszcze raz,
Szybko spojrzę w dal,
Ale nie mam już weny,
I na zawsze zapomniałem.... jak?

"Idź"

Rzuć za siebie wszystkie cele,
Idź do przodu, nie mów wiele,
Ty - po prostu idź,
Ku celom, o których marzysz,
Ku istocie, którą miłością darzysz,
Po prostu spróbuj zrobić pierwszy krok,
I zwyczajnie tak... do przodu,
Spróbuj wyobrazić sobie jak,
Obłoki lśnią i niebo gra,
Spróbuj napisać to, co czujesz,
Spróbuj, nie ważne, czy sądzisz, że nie umiesz,
I leć wysoko nad horyzontem,
Leć po prostu nad chmurami,
Uderz wprost w to światło lśniące,
Takiego Ciebie zapamiętamy.

"Pamiętam"

Ja pamiętam jak tańczyłaś,
Pod księżycą łuną w blasku nocy,
Ja pamiętam, co robiłaś z dniem,

Ja pamiętam, ile łez wylałem przez Ciebie,
I nie czuję już tego co tam,
Bo pamiętam, jak tańczyłaś,
Bo pamiętam, że kochałaś,
I wiem, że o mnie zapomniałaś.

I odchodzę, tak jak zawsze,
Powoli, by... by nie stracić tej jedynej,
Chwili, w której żyć mogłem ciągle już,
Ja wiem, że kochałem,
Ale ja nie zapomniałem,
Śnię o Tobie,
Cały czas,
Myślę ciągle,
Gdzie ten czas?!

Ale wiemy razem że,
Nie nam pisane być,
Ty pamiętasz, tak jak ja,
Że nie możemy być już tak,
Ja pamiętam, jak uciekałaś,
Ja czułem, że Cię nie ma,
Ja wiem, że odeszłaś,
I wiem, że brakuje we mnie uczucia.

Odeszło, tak jak nic,
Odeszło, jak Ty,
Nie widzimy się wśród,
Tych wszystkich fal emocji i złudzeń,
Nie widzimy się już,
Bo straciłem coś wraz z Tobą,
Bo w moim sercu czegoś nie ma,
Gdyż brakuje mi emocji,
Po prostu - brak miłości.

"Drabina"

Na pewno wiem,
Że nie mogę zmienić teraz już,
Jestem również pewny,
Że im bardziej jestem pewien swego,
Tym częściej się myślę.

Życie poukładałem z urywek zdań,

Adaptując się najmocniej, jak się da,
Wyróżniając się inaczej, negatywnie,
Sugestywnie niszczyłem wszystkich,
Ci, którzy mi przeszkadzali - nie ma ich,
Aż pozbyłem się resztek godności,
Reszty tego, co nazywamy człowieczeństwem.

Śmieję się, sam do siebie,
Patrzę, jak ludzie upadają,
A ja sam pnę się w górę,
Po nieistniejącej drabinie,
Dotykam każdego, zmyślonego szczebla,
A teraz, patrząc z obrzydzeniem na siebie z boku,
Wiem jedno - za każdym razem, gdy pokonywałem szczebel,
Za każdym razem, gdy wchodziłem coraz wyżej,
Tak naprawdę upadałem w tym świecie.

Ideologią moją dwa słowa były,
Ambicja oraz wyższość,
Jedynie, które mogą zniszczyć dusze,
Te, które odebrały mi myśli.

A teraz... teraz mnie nie ma,
Teraz pokonałem całą drabinę,
Pogrążyłem samego siebie,
Paradoks - upadek w dół, przy pięciu się w górę,
Dodatkowa rzeczywistość przeciw realności,
Myśli kontra emocje,
Sumienie przeciwko cele.

Ale nie mogę pojąć teraz,
W tej właśnie chwili,
Jak mogłem być aż tak żałosny?
Bo przecież wystarczyło zeskoczyć z drabiny.